Nr. 62. Lwów dnia 30. Października 1858. **Sobota.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena we Lwowie kwartalnie: 1 złr. 50 kr. (od 25. paźdz. do końca grud. 1 złr. 10 kr.)
Cena na prowincyi kwartalnie: 2 złr. (od 25. paźdz. do końca grudnia 1 złr. 20 kr.) — Za granicą państwa austryackiego rocznie o 1 złr. więcej.
Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

PRZEGLĄD POWSZECHNY

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 15 kr. m. k.
Expedycya PRZEGLĄDU na ulicy wałowej obok pikiety ogniowej pod Nr. 730¹/a na 1. piętrze.

Prenumerata PRZEGLĄDU na dwa miesiące, listopad i grudzień, wynosi 1 złr. 20 kr. m. k. Prenumerujący otrzymają początek powieści „SEN W ŻYCIU“ w osobnem odbiciu.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 29. października.

□ Połączone izby sejmu pruskiego uznały jednomyślnie konieczność rejencyi; żaden z członków sejmu nie zażądał głosu w tej sprawie, a wotowanie odbyło się przez powstanie z siedzeń. Dnia następnego złożył książę rejent, wedle brzmienia dzisiejszej telegraficznej depeszy, przysięgę na konstytucyę, poczem minister prezydent zamknął nadzwyczajne zebranie izb.

Monitor donosi na dniu 25. b. m., że minister spraw zagranicznych otrzymał wczoraj depeszę z Lizbony z dnia 23. b. m. z oświadczeniem, iż rząd portugalski postanowił zwrócić okręt „Charles Georges“ i wypuścić kapitana na wolność. Obok tej niejasnej, bo dotychczas w szczegółach nie znanej nam wiadomości o załatwieniu sporu między Francyą a Portugalią, dziwnem jest doniesienie dzienników angielskich, jakoby flota angielska pod admirałem Freemantle, miała się już udać pod Lizbonę. Trudno uwierzyć, by misya tej floty mogła mieć charakter demonstracyjny przeciwko Portugalii, którą gabinet angielski od dawien dawna szczególną opieką zaszczyca. Jeżeli więc wysłanie floty jest faktem historycznym, jeżeli drut telegraficzny i dzienniki nie wodzą publiczności za nos, zachodzi trudne do rozwiązania pytanie: Jakie mogą być zamiary Anglii, która wysyła tak znaczną flotę pod Lizbonę w chwili, gdy spór o „Charles Georges“ załatwiony został? Dopiero bliższe szczegóły o załatwieniu sporu podadzą nam pewniejsze skazówki do rozwiązania tej zagadki.

Wedle wiadomości z Carogrodu ułożyła już rada tanzymatu kodex karny dla Turcyi.

Wnosząc z różnych ustaw w tem państwie dawno już ogłoszonych, które aż do obecnej chwili pozostały martwą literą, można przynajmniej wątpić o rychłem wprowadzeniu tego kodexu w życie.

W Bosnii ma wzrastać wojna domowa między ludnością chrześciańsko-słowiańską a szlachtą turecką miejscową. Listy zamieszczone w *Gazecie Zagrzebskiej* donoszą, że około 10,000 Bosniaków stoi w trzech obozach pod bronią. Przeciwnie korespondencye z nad granic Turcyi, zamieszczane w dziennikach wiedeńskich, usiłują zmniejszyć znaczenie i doniosłość wzburzenia chrześcian w północno-zachodniej Turcyi.

Lord Redcliffe miał 19. b. m. opuścić Stambuł, udając się jak pisze *Ost. D. Post* do Aten i Turynu. Nadchodzi czas, w którym muszą się sprawdzić te lub owe domysły o jego misyi specyalnej. Wkrótce poznamy tego wiecznego posła po owocach.—Fuad Pasza, który co tylko opuścił Paryż, ozdobiony wielką wstęgą legii honorowej, jedzie wprost do Stambułu, i przyjdzie zapewne w pomoc toczącym się obradom konferencyj nad przyznaniem granic Czarnogórze.

Rosyanie.

Wiadomości Polskie podają w Nrze 42. pomiędzy innemi zajmującą charakterystykę Rosyan i stosunku ich do Polaków. Ciekawe te uwagi podajemy następnie w wyciągu czytelnikom naszym.

Jest w komedyi „le Médecin malgré lui“ scena, w której Molier w sposób bardzo przekonywający oddaje niezgodę małżeńską. Płaczem kobiety wzruszony sąsiad przybywa jej na pomoc, lecz interwencya obcego zaraz godzi małżonków i nieproszony obrońca musi co tchu uciekać. Trzeba przyznać, że Rosyanie dość wiernie przedstawiają małżeństwo Molierowe, i że wiele pod tym względem od nich moglibyśmy nauczyć się. Są u nich jak wszędzie stronnictwa religijne i polityczne; są klasy różnością pojęć i dążeń zwaśnione; są nawet zarody niebezpiecznej wojny domowej. Ale wszystkich łączy uczucie jednej rodziny; wszyscy albo odgadują instynktem, albo oceniają rozumem stosunek swego kraju do obcych; i chociażby najbardziej rozerwani, wszyscy zjednoczą się od razu w nienawiści ku Polsce, ilekroć duch Polski zagrozi ich przewadze politycznej w Europie. Ta zaciętość przeciwko nam, która u Rosyan zdaje się być skutkiem ich bezpośredniego na ziemi polskiej zetknięcia się z katolicyzmem i zachodnią cywilizacyą, ta zaciętość każdej klasie narodu właściwa, choć w każdej inaczej objawiająca się, należy do tajemnych, dla zachodu niezrozumiałych, a najdzielniejszych sprężyn polityki rosyjskiej, której carowie nigdy z oka nie spuszczają i po mistrzowsku umieją nią władać.

Zacznijmy od ludu. Wziąwszy osiem gubernij na około Moskwy rozłożonych (moskiewska, jarosławska, twerska, włodzimierska, rjazańska, tulska, kałuska i smoleńska) i osiem drugich w dalszym promieniu stolicę otaczających (nowogrodzka, wołogdzka, kostromska, niżegorodzka, penzeńska, tambowska, kurska i orłowska), obejmiemy przestrzeń, na której mieszka około dwadzieścia milionów mniej więcej jednolitego, szczerorosyjskiego ludu, czyli Rosyan. Jestto jądro, twierdza potęgi rosyjskiej. „Lud wielkorosyjski, mówi Mickiewicz, wysoki wzrostem, silny, barczysty, celuje bystrością umysłu, ale serce ma nieczułe i duszę zimną; w oczach nosi jakiś wyraz szczególniejszy. Patrząc w te oczy podobne do kropel zlodowaciałych, widzi się coś strasznego, coś nakształt głębi bez dna; światło odbija się od nich, ale nie płonie w soczewce. Jest to wzrok jasny, przeszywający, wzrok nie człowieka, ani zwierzęcia, ale owadu. Żeby mieć wyobrażenie o nim, trzeba wziąść pod szkło powiększające jaki owad i przyglądać się jego oczom nieruchomym, przeźroczystym, przenikliwym i zimnym“.

Z tych słów mistrza możnaby wysnuć całą charakterystykę moralną i polityczną ludu rosyjskiego. Chłop wielkorosyjski jest czystym racyonalistą, daleki od mistycyzmu i poezyi, a pełen wschodniej zabobonności, której podstawą jest fatalizm. Wierzy w gusła, czary, wróżby, mianowicie w znaki ostrzegające, ale wszędzie i zawsze widzi przeznaczenie, los, sud'bę. Ile razy zapuści się w religijne dociekania, bada formę nie ducha, trzyma się litery nie rzeczy. Sekty powstają tam nie z widzeń ani extazyi, ale z zimnego rozbioru słów biblii. Modli się bez uczucia, bez rozrzewnienia; pokutuje bez skruchy. Zabiwszy człowieka, gdy nic przy nim nie znajdzie, albo gdy jest schwytany, potrząsając smutnie głową, powiada tylko: „taka sud'ba“. To usposobienie filozoficzne przy krzepkiem i zdrowem ciele, przy krwi zimnej, przy żywym umyśle, a zupełnie uśpionem uczuciu, daje mu wysokie polityczne przymioty. Jest niezmiernie odważny, wytrwały, cierpliwy, czynny, pracowity, oszczędny, przedsiębiorczy i przemyślny. W obec pana, w obec zwierzchnika ma w postawie, mowie i obejściu jakąś śmiałość, pewność siebie i niemal godność niezmiernie różną od posępnej pokory ludu ruskiego albo litewskiego. Pomimo to, w duszy jego daleko więcej jest instynktu karności i służby. Lubi i nawet potrzebuje czuć nad sobą krzepką i surową władzę. Wypuszczony z rygoru, z pod groźnego oka i głosu, rozpuszcza się i broi, mimowolnie, z nudy, jak mówi przypowieść „dla tego tylko, że mu plecy świerzbią, że zarosły długo niedarte łozą“.

Lud stworzony do przemysłu i handlu; żaden naród europejski nie wyrówna mu w przebiegłości. Znana jest rachuba Piotra wielkiego, że jeden żyd oszuka dwóch Polaków, Ormian dwóch żydów, Cygan dwóch Ormianów, a Rosyan dwóch Cyganów. Rosyjski lud uważa Polskę za swoją własność, za kraj, nad którym powinien panować, bo go zdobył, nietylko pobił, ale i oszukał Polaków. I spodziewa się utrzymać go na zawsze przy Rosyi, bo według rachuby Piotrowej, na osiem wypadków, w których Polak ani razu Rosyana nie podejdzie, Rosyan za każdą razą potrafi go oszukać.

Leżaczeho nebijut! powiada chłop rosyjski. Nie jest on w zwyczajnem swem usposobieniu srogi, ani okrutny; dla obcych bywa gościnny, dla nieszczęśliwych i prześladowanych od rządu ma gorącą sympatyę. Ale te ludzkie uczucia znikają wnet, kiedy dusza jego zapragnie zemsty osobistej albo narodowej. W roku 1831. wojsko sarkało, że wbrew przyrzeczeniu nie oddano Warszawy na rabunek, że mu zabroniono pohulać w „zbuntowej Polsce“ tak, jak tego dozwolił Suworów na Pradze przed czterdziestoma laty. W roku 1812. w czasie cofania się Francuzów, chłop rosyjski pastwił się nad nieprzyjacielem bezbronnym, umierającym z głodu i zimna; zakopywał żywcem Francuzów ranionych i z wściekłością deptał lub przybijał łopatami ruszającą się ziemię, pod którą szamotali się przyduszeni w mogile. A jednak, powtarzamy, chłop rosyjski nie jest z natury okrutnym; tylko, że każdy car umie trafić do jego duszy, rozbudzić jego zaciętość i rzucić — na szlachtę, na najezdnika, a przedewszystkiem na Polskę, jeżeli ona daje znak życia!

Insze jest źródło i insze są objawy nienawiści panów rosyjskich ku Polsce. Od czasów Piotra bojarowie oddaleni od rządu, upośledzeni w znaczeniu i dochodach, patrzyli z zawiścią na wzrastającą powagę wyższej szlachty polskiej, chociaż czuli dobrze, że ta przemoc szlachecka, niwecząc władzę centralną, musi Polskę przyprawić o zgubę. Ale takie jest serce ludzkie; zazdroszczą ludzie chwilowego powodzenia trzpiotom, którzy wśród zbytków i swawoli lecą w otwartą przepaść; a kiedy w nią wpadną, mają dla nich śmiech i pogardę. Z uczuciem niewysłowionej roskoszy deptali panowie rosyjscy po karkach polskich, kiedy od roku 1767, dzięki radomskiej konfederacyi, Polska stała się już jabky wielkorządztwem rosyjskiem. Posłowie imperatorowej, poniewierając ostatnim królem i sejmami bardziej może niż tego wymagała roztropna polityka, dogadzali nie wiedząc o tem, ogólnemu pragnieniu arystokracyi rosyjskiej. Jeden tylko z ówczesnych ambasadorów Siewers, może dla tego, że był Niemcem z rodu, nie pojmował celu dręczenia i poniżania nad potrzebę. To też chociaż na sejmie grodzieńskim r. 1793, otrzymał wszystko czego wymagały interesa Rosyi, odwołano go, a za to tylko, że nie wymógł na stanach uchwały kasującej order Virtuti Militari, i nie zmusił tem samem Polaków, aby z piersi własnych żołnierzy zdzierali sami znak zaszczytny, dany im w czasie boju.

Zapomnieli panowie rosyjscy dawnych kłótni, które o miestniczestwa i namiestnictwa między sobą prowadzili; przygasła także, do pewnego stopnia, ta gorsząca i opłakana niechęć, która możne domy polskie z krzywdą publiczną tak długo dzieliła; ale antagonizm szlachty polskiej z rosyjską przetrwał lata i wypadki. Strasznym był i wstrętnym dla panów rosyjskich cesarz Paweł, głównie zaś dla tego, że wstrzymał wytępianie narodowości polskiej. Pewne uczucie słuszności, które ten cesarz względem nas okazywał, wystarczało w Rosyi najzupełniej do usprawiedliwienia jego morderców; i dzisiaj niełatwoby przyszło Rosyanina spotkać, któryby zabójstwa Pawła nie uważał za konieczne i niezaliczał go do wielkich wspomnień, jakiemi tylko naród pełen energii politycznej poszczycić się może.—Kiedy z upadkiem dawnej Polski, kilku potomków naszych

Sen w życiu.

(Ciąg dalszy.)

CZĘŚĆ DRUGA. Szkic pierwszy.

Łatwo mu uwierzyłem, że sam nie wiedział, jak długo błądził po zaroślach po nad przepaście, szukając sam nie wiedział czego. Ani też wiedział, jakim sposobem wrócił znowu do stóp skały, na której siedział pierwej. Na zamszonym kamieniu oparta o skałę siedziała młoda i śliczna dziewczyna, w lekkiej mglistej sukni, z wieńcem polnych kwiatów na głowie. Trzymała na kolanach album Rafała, które snać tam zsunęło się ze skały, i z naiwną ciekawością przeglądała kartka po kartce. Młodzieniec zachwycony poznał w niej ten piękny posąg, za którym całą godzinę gonił. Lecz jakież było zdziwienie jego, gdy ujrzał drugą postać, opartą o skałę, patrzącą przez plecy dziewczyny na jego album. Dziwna to była postać; i uspokajający się już umysł Rafała błąkał się znowu na niezwyczajnej tajemniczych domysłów drodze. Stojąca przy dziewczynie postać zdawała się nie należeć żadnym sposobem do jej towarzystwa, a przecież stała tak poufale. Była to kobieta stara, w stroju góralskim, którą już znamy z pierwszego szkicu przedstawiającego dzień ślubu. Brzydkiej i opalonej twarzy nie dodawał wdzięku uśmiech roztwierający usta, z po-za których wyszczerzały się zęby białością swą dziwnie odbijające od smaglawej twarzy. Nie było na tej twarzy wyrazu złośliwego; przeciwnie, wyraz jej zdawał się być nacechowany czułą troskliwością, z jaką patrzała na młodą panienkę. Było wszakże w spojrzeniu oczu coś niezwykłego, obłąkanego prawie; postać starej góralki wydała się romantycznemu Rafałowi złowrogą.

Wszystkie Makbetowskie i Walterszkockie czarownice i cyganki przyszły mu na myśl. Stał przez chwilę patrząc na ten obrazek, który właśnie przez to przeciwieństwo dwóch tak różnych postaci wielki miał powab dla zmysłu artystycznego.

Na twarzy dziewczyny malowały się naiwne wrażenia pobudzone przez widok rozmaitych Rafała szkiców; i białym paluszkiem pociągając po nich, zdawała się wskazywać staruszce to, co ją więcej uderzało lub się jej więcej podobało.

Nagle mimowolnym może Rafała ruchem obudzone oczy staruszki czarne jak węgiel, i jak węgiel ostatnią iskierką tlejące, zwróciły się na niego i wypatrzyły tak uparcie, że aż ujrzał przeraźliwe białe otoczenie czarnych óczów. Zęby wyszczerzyły się jeszcze mocniej, a uśmiech rozciągnął usta jeszcze szerzej do zwykłego u prostego ludu wyrazu drwiącego. I coś przemówiła do młodej dziewczyny.

— To on! zdało się Rafałowi usłyszeć.

Dziewczyna zadrżała; ciemny szkarłat wyskoczył na jej twarz, i rozchodził się coraz wyżej i niżej, aż na czoło, aż na białą szyjkę z pod mglistego szalika niebieskiego występującą; podobna była w tej chwili do rumieniącej się na niebie zorzy. Zwróciła oczy ku niemu, ale ich podnieść nie śmiała. Stara zaśmiała się tym razem głośno, i Rafałowi zdało się, że już drugi raz słyszy ten uśmiech szyderczy.

— Młody panicz szuka swojej własności! ozwała się stara doborniejszemi słowy, niż przystało na prostą wieśniaczkę.

— Jest tu! jest! dodała, wyciągając chudy i kościsty palec.

Ona wskazywała album; Rafałowi wydało się, jakby palcem wskazującym zatrzymała się na dziewczynie, towarzysząc temu gestowi wyrazem twarzy więcej jeszcze szydzącym.

Dziewczyna zamknęła album co prędzej z ruchem dziecka złapanego na uczynku, i zamknięte drżącą ręką wysunęła naprzód, jakby oddać chciała. A gdy Rafał przyskoczył i również drżącą ręką ujął za album, szepnęła dziewczyna ledwie dosłyszanym głosem:

— Przepraszam!...

Młodzieniec stał zachwycony. Rozumiał instynktowo, że mu odejść wypadało, bo zdobyć się na rozmowę stosowną nie czuł siły; ale tak mu się odejść nie chciało. Uczuł, że kocha już, kocha po raz pierwszy w życiu.

Stara góralka przyszła mu w pomoc. Zaśmiała się głośno i rzekła:

— Młody panicz zmęczył się, szukając swoich papierów...

— Ja nie papierów szukałem... wymówił nieśmiało...

— No i znalazłeś paniczu!... Ale co zmęczony, to zmęczony; zdałoby się prosić panicza na śniadanie.

Dziewczyna spojrzała na staruszkę z dziękującym wyrazem.

— Chodźcie dzieci do mnie! to bliżej!...

— Dobrze babuniu!.. zawołała dziewczyna, i cała jej twarz zajaśniała młodym i wesołym uśmiechem.

Rafał przechodził z zadziwienia w zadziwienie. Ta prosta góralka miałaż być babką dziewczyny?

— Ale mamuńcia będzie niespokojna w domu! dodała dziewczyna coraz weselej i figlarniej.

— Nic to nie szkodzi; napijecie się mleka u mnie, a potem pójdziecie do domu. Podajże rękę paniczu mojej wnuczce, dodała wymawiając ostatnie słowo z przyciskiem.

rodzin historycznych znalazło się zbiegiem okoliczności, albo nawet dobrowolnie, na dworze cesarzy rosyjskich, nienawiść szlachty rosyjskiej stała się jeszcze widoczniejszą. Z dość długiego szeregu tych imion jeden tylko książę Lubecki zyskał jakąś wziętość u panów rosyjskich, przynajmniej nie był od nich prześladowany; może dla tego, że go cesarz Mikołaj nie lubił i swą nieżyczliwość jawnie mu okazywał. Bodajby ten przykład jedyny, był zarazem ostatnim! Gdyby Polacy, którym się marzy o wpływie w Petersburgu, mogli odgadnąć, ile ich tam spotka u szczytu ich żądań przykrości i poniżenia od arystokracyi rosyjskiej; gdyby wiedzieli, na jakie ciągle narażeni będą intrygi, zdrady i szpiegostwa; gdyby pamiętali, że ci co przed nimi tąż samą puścili się drogą, chociaż okryci łaskami, później odsunęli się dobrowolnie, albo odsunięci skończyli dni swe w zapomnieniu, albo wreszcie nagłą i tajemniczą śmiercią zeszli z tego świata; gdyby jednem słowem znanym był we wszystkich szczegółach ciernisty żywot którego z Polaków, spędzony na dworze rosyjskim—nieznalazłby się już więcej między nami ani jeden ochotnik do służby tak śliskiej a tak mało zaszczytnej. Cesarz Mikołaj uchodzący słusznie za najczystszy typ Rosyanina, miewał czasami szczęśliwe wyrażenia, malujące dobitnie stosunek obu narodowości. „Je ne connais, mówił on, que deux espèces de Polonais: les uns que je hais, les autres que je méprise“. Inną razą w Warszawie, kiedy ks. Paszkiewicz żądał od niego łaski dla kilku Polaków obwinionych o znaczny deficyt pieniężny, ale zresztą, zdaniem księcia, szczerze Rosyi przychylnych, odpowiedział Mikołaj: „Je vois que, dans ce pays, il n'y a que les voleurs qui me sont dévoués!“ — Taką to opinię cesarz rosyjski objawiał o wiernych Rosyi Polakach.

Przegląd dzienników.

AUSTRYA. C. k. jenerał Parrot, który niedawno z Galicyi do Wiednia przybył, umarł tamże d. 24go b. m. Pogrzeb odbył się 26go ze zwykłą wojskową wystawnością.—Do tryesteńskiego portu przybył 24go arcyksiążę Maxymilian z małżonką, i nie lądowawszy wcale, odpłynął do Miramare.

ANGLIA. Telegraf atlantycki daje nareszcie według najświeższych doniesień, słabe oznaki życia. Użyto bardzo silnych, podług instrukcyi profesora Tompsona budowanych bateryj elektrycznych, i otrzymano z Ameryki z kilku słów złożony telegram. Mimo tego nie ma nadziei, by złemu dało się w ten sposób stale zaradzić, gdyż przekonano się, że lina telegrafu jest uszkodzoną i z wielkiemi tylko trudnościami naprawioną być może.

FRANCYA. *Monitor* pisze: Minister spraw zewnętrznych otrzymał 24go b. m. depeszę z Lizbony z 23go z doniesieniem, że rząd portugalski zwrócił okręt „Charles Georges“ i uwolnił kapitana tego okrętu.

— W wyprawie na Kochinchinę weźmie także udział Hiszpania. Korpus ekspedycyjny wice-admirała Rigault de Genoiully zostanie wzmocniony oddziałem wojsk hiszpańskich, gdyż chodzi o pomszczenie śmierci biskupa w Kochinchinie zabitego, który był Hiszpanem. Hiszpański gubernator na Filipinach przeznaczył na ten cel dwa pułki, prócz tego wyszle Hiszpania 300 jeźdźców, nad którymi dowództwo obejmie oficer francuzki.

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE. Czytamy w *Allg. Augsb. Ztg.*: Wzburzenie umysłów jest w Wołoszczyznie tak wielkie, że wszelkie sprawy handlu i przemysłu cierpią na tem; bankierowie w Bukareszcie nie eskontują już wcale weksli i nie wdają się w ogóle w żadne interesa. Według doniesień ze Stambułu, przyjdzie wkrótce z sułtańskim wyborów dotyczącym firmanem Kiamil Bej do Bukaresztu, a Alif Bey do Jas.

POLSKA. Książę Napoleon ofiarował na budowę kościoła i klasztoru pp. Maryawitek w Częstochowie 1000 fr.

— Do *Gaz. Kol.* piszą, że jak słychać, postanowił cesarz wstrzymać w Polsce rekrutacyę na lat trzy. Wkrótce będzie ogłoszony ukaz dotyczący. Wiadomość tę przyjęto w Królestwie bardzo radośnie. Z powodu mocnych poborów do wojska w ostatnim dziesiątku lat, przerzedzono tak znacznie ludność Królestwa, że zwolnienie to na lat trzy jest istotnie bardzo wielkiem dla kraju dobrodziejstwem. Słychać także, że ma być znacznie zmniejszony podatek gruntowy, który z powodu wojny węgierskiej w r. 1849 podniesiony został. Wiadomość ta potrzebuje jeszcze potwierdzenia.

PRUSY. Połączone izby sejmowe uznały jednogłośnie bez dyskusyi potrzebę rejencyi. Przy końcu posiedzenia wzniesiono trzykrotny okrzyk na cześć króla i księcia rejenta.

— Książę rejent złożył dnia 26. w południe, w obec połączonych obu izb sejmujących przysięgę przepisaną artykułem 58 konstytucyi. Po wysłuchaniu donośnym głosem przez księcia wygłoszonej roty przysięgi, podziękował prezydent izby panów, a prezydent izby posłów wzniósł okrzyk na cześć króla i księcia pruskiego, poczem prezydent ministrów rozwiązał i zamknął sejm.

— *Times* zamieściła pod datą 15. b. m. obszerny artykuł o Prusach i nowo w życie weszłej rejencyi. Wypisujemy z tego następny charakterystyczny ustęp: W urządzeniach państwa pruskiego szukamy nadaremnie tego do rozwoju zdolnego żywiołu, który człowieka uczy prawdziwie w wolności zasmakować i napawa go potrzebną siłą dążenia do wolności. Wszyscy Prusacy przeszli przez alembik wojskowej subordynacyi. Rękę rządu czuć wszędzie, wszystko się odnosi do formuł, reguł i rozporządzeń, a każdy człowiek jest tylko figurą szachową, którą na wielkiej szachownicy, nazwanej „ojczyzną“ posuwają tędy i owędy. Nauka u nich jest rozpowszechniona, to prawda, wszystek naród chodzi do szkoły, ale naukę dla niego tak dobrze odmierzają i przykrawują jak mundur żołnierza. Uczą ludzi czytać i pisać, gdyż żyć muszą, wśród i za paszportami, świadectwami i formalnościami wszelkiego rodzaju, które muszą rozumieć, aby dać sobie radę.— Żaden kraj nieugrzązł tak w biurokracyi, jak Prusy, ma on istotnie jakąś manię do regulacyi i całe życie spędza na stosowaniu się do drobiazgowych reguł. W istocie za wiele dotąd w Prusach mustrowano, bakałarzowano, pouczano, rządzono; dla tego wybaczyć nam należy, że i dziś jeszcze nie wierzymy, aby wiek złoty miał się teraz tam począć, jak to mniemają gazety pruskie. Biurokracya tak tam silna, że zajęła znaczną liczbę krzeseł sejmowych, a naród zezwolił na to, aby go licznie płatni jego słudzy reprezentowali! Oto trudności powiada dalej *Times*, które staną na przeszkodzie rejentowi; należy je poznać, aby się za wiele niespodziewać i prace jego słusznie ocenić. Nie mała to bowiem rzecz, aby wszystkie te zadania, które dzisiejsze nastręczają Prusy, rozwiązać. Szlachta dąży wstecz, biurokracya miesza się we wszystko, mustruje postanowieniami, a to w narodzie tęskniącym wprawdzie do wolności, ale ani nieprzyzwyczajonym ani nie wprawionym do niej. Niech nikt więc nie marzy, że skoro książę pruski usunie dzisiejszych doradzców tronu, a powoła liberalnych, upadną wszelkie trudności. Następcy pójdą mniej więcej torem poprzedników, jeżeli nie poczną z korzenia i nie porzucą tej idei, że lud potrzeba do wypełnienia moralnych, społecznych i politycznych powinności wymustrować. Czynimy te uwagi, kończy *Times*, jedynie z przychylności ku księciu i t. d.

ROSYA. Czytamy w *Czasie*, że cesarz Aleksander widząc nadużycie i zgubne skutki, do jakich daje powód wydzierzawianie akcyzy od wyrabianej wódki, a jeszcze więcej wydzierzawianie monopolu częściowej sprzedaży wódki i napojów rozpalających, przyczyniające się najwięcej do rozpajania ludu w Rosyi, postanowił znieść zwolna wydzierzawianie tego monopolu i sam monopol. Nie mogąc odjąć od razu skarbowi tak wielkiego dochodu, postanowił, że 4 lat (1859—1863), na które obecnie za olbrzymią sumę kilkudziesięciu milionów rub. s. wydzierzawiono na publicznej licytacyi w Petersburgu tenże monopol, będą ostatniemi. Otóż teraz rząd mógł już uczynić pierwszy krok do zniesienia tegoż monopolu, zawdzięczając go patryotyzmowi znanego kupca moskiewskiego Kokorewa i obywatela Mamontowa, i znieść zadzierzawiony przez nich monopol sprzedaży częściowej wódki w guberniach podolskiej i witebskiej, podwyższając zadzierzawioną również przez nich opłatę akcyzy od wyrabiania wódki. Czyn ten Kokorewa i Mamontowa, oraz rozporządzenie rządowe ogłosiła już *Gazeta Senacka.* Gazety rosyjskie donoszą o śmierci barona Wrewskiego, jednego z najwaleczniejszych jenerałów rosyjskich, który d. 16. września r. b. odniósł ranę śmiertelną przy wzięciu czerkieskiego aułu Kitur.

— W. książę Konstanty opuszcza na jakiś czas Rosyę. Pierwszym celem podróży jego ma być Nizza, gdzie odwozi swoją małżonkę, z tamtąd uda się do Villa Franca. Dnia 18go b. m. odpłynął książę na Kiel przez Niemcy do Nizzy. Najstarszy syn w. księcia, Mikołaj Konstantynowicz ur. 1850 towarzyszy mu w tej podróży. Chrzest nowonarodzonego syna w. księcia, odbył się ze zwykłą wystawą 8. paźdź.

SZWAJCARYA. Jak pisze korespondent z Berny do *Wied. Gaz.*, toczą się już od dawna negocyacye między rządem szwajcarskim a gabinetem francuzkim o odstąpienie części szwajcarskiego powiatu zwanego *Dappenthal*, który Francya nabyć pragnie. Rada związkowa byłaby już w porozumieniu z rządem kantonu Waadt uczyniła zadość żądaniom Francyi i za stosowne wynadgrodzenie ziemię tę odstąpiła, gdyby nie była zaszła pomiędzy oboma sąsiedniemi rządami scysya, z powodu wydalenia francuzkich w Szwajcaryi osiadłych emigrantów, utrudnień paszportowych, urządzeń nowych konzulatów i t. p. Teraz zaś, jak piszą francuzkie dzienniki, postanowiła rada związkowa na posiedzeniu 13go b. m. odstąpić Francyi Dappenthal za wynagrodzeniem 350.000 złr. Chodzi tylko jeszcze o przyzwolenie wielkiej rady kantonu Waadt.

— Do *Allg. Augsb. Ztg.* piszą z Berny, kanton Genf jest od pewnego czasu w zatargach z rządem związku szwajcarskiego; kanton ten został tak jak i kantony Bazel, Bern, Waadt i Neufchatel wezwany od rady związkowej, by wydalił pewnych w kantonach tych mieszkających francuzkich emigrantów. Wszystkie wezwane kantony uczyniły zadosyć żądaniu temu, tylko jeden kanton genewski oparł się, i zaprzecza radzie związkowej kompetencyi dawania takich rozkazów. Władza kantonu genewskiego twierdzi, że tylko w takim razie może być emigrant jaki z kantonu którego wydalonym, jeżeli przez sądy związkowe za winnego uznany będzie. Sprawa ta dotąd nierozstrzygnięta. Opór Genewy jest Francyi, która domaga się koniecznie internowania emigrantów, teraz bardzo nie na rękę. — Według najświeższych doniesień skończył się już spór między władzami kantonu genewskiego a rządem federacyjnym szwajcarskim. Obustronnie zrobiono koncesyę. Pięciu wychodźcom dozwolono pozostać w Genewie, pięciu zaś wydalono.

TURCYA. Jak czytamy w *Triest. Ztg.*, zaszło w Epirze zdarzenie, które może dać powód do zawikłań między rządem rosyjskim a angielskim. Rzecz się miała w ten sposób: Doktor Perikles Stauro niedawno mianowany wicekonzul rosyjski, który jednak nieobjął jeszcze urzędowania, poszedł do kancelaryi konzulatu angielskiego, aby mu zaawizowano paszport do Janiny, gdzie go wzywał konzul rosyjski Dendrino. Zamiast udzielenia wizy, aresztował go konzul angielski p. Saunders, kazał prócz tego przetrząść jego dom cały, i zabrał żonie jego pugilares z papierami. Pan Stauro miał już przesłać skargę o to nadużycie ministrowi spraw zagranicznych w Londynie.

— Z Raguzy piszą do *Gazety Wied.*: W skutek zamordowania trzech rajasów, których niedawno zabili Turcy, ruszyli się znowu chrześcianie w Hercogowinie. D. 12. b. m. przyszło do potyczki pod Schienizą, w pobliżu Lubomira; na placu boju zostało czterech chrześcian i 2 Turków. W oddziałach powstańców hercogowińskich znajdują się także Czarnogórcy. Do Grawozy przybyła 20. b. m. rosyjska korweta śrubowa „Bayon“ z 312 ludźmi osady i 16. działami. W mieście Zofii było 30. z. m. bardzo mocne trzęsienie ziemi. Przeszło 40 kamienic, 20 minaretów, jedna moszea, koszary i budynek telegrafu runęły w gruzy.

WŁOCHY. **Rzym.** W sprawie Mortary podaje *Gaz. di Venezia* następujące szczegóły: Jeszcze papież Benedykt XIV. rozporządził z okazyi podobnego wypadku, że chrzest żydowskiego dziecka w dwóch wypadkach także i bez zezwolenia ojca przedsięwziętym być może, a to: albo kiedy w obec chrześcianina dziecku żydowskiemu śmierć zagraża, albo kiedy żydzi sami dzieci podrzucą i opuszczą. U Mortary zaszedł pierwszy wypadek. Miał on w służbie dziewkę katolicką, ta kochała dziecię jak matka, widziała je w niebezpieczeństwie, i czując się obowiązaną ochrzcić je, uczyniła to. Dziecię wyzdrowiało nad wszelkie spodziewanie. Rzecz ta doniosła się do władz kościelnych, a kardynał Viale Prela zastosował się do istniejących przepisów kościelnych. Władze zapytały kilkakrotnie Mortarę, czy chce swego syna wychować po chrześciańsku, podawano mu środki do pogodzenia praw ojcowskich z prawami kościoła. Ojciec odrzucił wszelkie propozycye. Arcybiskupowi Bolonii nic nie pozostało, jak wypełnić swój obowiązek. Wywieziono dziecię do Rzymu do seminaryum; uwiadamiając zarazem ojca, że może sam się przekonać, że nie chodzi o to, aby mu syna odebrać, lecz o to, aby dziecko umieścić w zakładzie, w którym będzie religijnie wychowanem; gdyż zostawiając je w domu ojcowskim niedowiedziałoby się nigdy zapewne, co oznacza sakrament, którym je wcielono do kościoła chrześciańskiego.

INDYE. O powodach i skutkach wybuchu nowych rozruchów w Pendżabie, pisze *Bombay Standard*: Od maja r. 1857 stały w Mooltan rozbrojone pułki sypojów nr. 62 i 69. Rząd angielski postanowił obydwa te pułki rozpuścić do domu i dano rozkaz wyprawiania, począwszy od 1. września r. b. po 20 ludzi dziennie ze ścisłemi obowiązującemi marszrutami, bez zatrzymywania się gdziekolwiek po drodze do domu. Rozeszła się wszakże pogłoska między sypojami, iż dla tego ich tak rozdzielają, aby ich tem łatwiej po drodze wytępić. Dnia 31. sierpnia doniesiono Anglikom, że sypoje mają zamiar opierać się wysyłaniu ich w drogę i chcą w południe uderzyć na Anglików. Anglicy przygotowali się do obrony. Pułki obydwa uderzyły istotnie na załogę angielską, zostały jednak w kilku godzinach wybite co do nogi prawie, gdyż z 1401 sypojów zginęło 1150. Z wszystkich stron nadchodzą najgorsze dla Anglików wiadomości. *Bombay Times* powiada, że w Oudzie stoją rzeczy bardzo źle, powstańcy są tam zawsze w znacznej

---

I poszli razem. Staruszka szła naprzód; a za nią postępowali razem młodzi ludzie ręka w rękę po wygodnej ścieżce, co prowadziła do góry. Wnet stanęli przed zwaliskami starego zamku, z którego pozostała tylko jedna na pół zawalona wieża, z szerokim u góry nakształt okna otworem. Kawał muru w kilku miejscach popękanego, przykryty dachem późniejszym, był pomieszkaniem starej góralki. Po kilku schodach połamanych, przez rodzaj wielkiej bramy, na której były jeszcze znaki dawnych rzeźb, wchodziło się do środka. Była to zapewne dawniej sień wchodowa, sklepiona, obszerna; kilka belek spruchniałych i na wpół przepalonych podtrzymywało ów dach zaimprowizowany, przez którego szpary przeglądało niebo tu i owdzie. Posadzka była kamienna, w ogromne płyty białego i czarnego marmuru składana; w kącie stał olbrzymi komin mocno już popękany, którego ognisko służyło zapewne starej góralce za kuchnię. Rafał po prawdzie powiedziawszy, nie wiele się oglądał; tyle tylko zauważał od pierwszego rzutu oka, że panował wielki porządek w tem pomieszkaniu, podzielonem na dwie części przepierzeniem z desek dosyć zgrabnie wyrobionem. Przy ścianach stały ławki proste; ale były też i inne sprzęty porządniejsze nieco, ale stare i poniszczone; snać zabytki jakieś odwieczne starego zamczyska. Najpokaźniejszym sprzętem było wielkie krzesło poręczowe, staroświeckiego kształtu, przetartą skorą wybite; a przed niem stała prosta góralska kądziel, obłożona białym lnem, założonem cienkiemi srebrzystemi nitkami otoczonem wrzecionem. (C. d. n.)

UROCZYSTE POSIEDZENIE
w Zakładzie im. Ossolińskich
dnia 13. października 1858. (C. d.)

Piękny to rys tęgości ducha, gdy po przemowie komendanta burmistrz wezwał tych, co gotowi wraz z nim dać życie za ojczyznę, aby stanęli na prawo przy burmistrzu, wszyscy ruszyli, by stanąć po prawej. Potem wszyscy zatwierdzili przysięgą swoją gotowość, a między nimi jedni z pierwszych byli Bernardyni i Karmelici, którzy przysięgli bronić swoich klasztorów.

Dnia 20. września zbliżył się w kilkadziesiąt tysięcy han tatarski z Doroszeńkiem i Halil Paszą. Przypuszczono ich na wystrzał działowy, a jedno strzelenie z dział miejskich spowodowało cofnięcie się nieprzyjaciół, bo nie spodziewali się obrony.

Dnia 21. września otrzymał magistrat od wezyra tatarskiego list po polsku pisany, w którym aga wezyra tatarskiego oznajmiał przełożonym miasta Lwowa, iż han tatarski, który właśnie na czele hord nieprzeliczonych tu przybył, przyrzeka mieszkańcom uprzejmie usługę we wszystkiem, czegoby potrzebowali, byleby wstrzymali się od kroków nieprzyjacielskich, starając się raczej o jego łaskę a gniewu nie wyzywając. Po odczytaniu tego listu, który Tatar podjechawszy z nim pod mury zamku, przywiązał był do żerdzi długiej zatkniętej w piasku i tak podał Lwowianom, obsadzono mury i bramy strażą ścisłejszą.

Ze świtem dnia 24. czaus turecki doniósł o zbliżaniu się posła od hana tatarskiego, wzywając miasto, iżby od siebie posłów do rozmówienia się z nim wysłało. Uczyniono to uznając za rzecz roztropną, iżby nieprzyjaciela nie drażnić. Posłani od miasta byli *Fryderyk Megelin* i kilku innych wojskowych.

Za bramą miasta czekał już na nich niejaki *Morawski*, a koło niego kilku Tatałów na koniach. Był to zbieg z Litwy, który z Lipkami Tatarami uciekł do Krymu.

Zachęcał do poddania się. Nie było we Lwowie, powiada Zimorowicz, drugiego zdrajcy Morawskiego, dla tego też z niczem wrócił do hana.

Tu w rozprawie p. Bielowskiego następuje żywy i malowniczy opis nadciągającego wojska tureckiego pod Kaplanem Paszą. Ale trudno było szczegóły liczb spamiętać. Gdy tego samego dnia nadeszło, rozłożyło obóz.

Naprzeciw tych ogromnych zastępów rozłożył Łącki wojsko swe, małoco więcej nad 200 ludzi wynoszące. Komendantami oddziałów byli Ferdynand Lechner, Urban Czechowicz, Jan Studnicki i Andrzej Szymonowicz.

Z rana d. 26. oznajmił Kaplan Pasza przez swego posła, *że ma dwie strzały, jedna łaski dla przyjaciół, druga gniewu dla wrogów; niech więc Lwowianie jak najrychlej oznajmią, którą z nich wybierają?*

Wysłano do niego nawzajem sześciu posłów, którzy do namiotu wszedłszy złożyli w upominku cztery bochny chleba, dziesięć głów cukru i miodu beczułkę. Pochwalił pasza ich gościnność, ale darów nie przyjął. „*Kluczów od miasta rządam*, rzekł groźno, *jeśli mi ich zaraz nie złożycie, poszlę wam kule żelazne w odwet za wasze dary*“. To rzekłszy odszedł w głąb namiotu.

Oznajmili mu posłowie przez jednego z jego domowników, że miasta zostającego pod władzą królewską nie mają prawa wydać obcemu, że proszą o wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich, dopokąd komisarze do traktowania o pokój wyznaczeni, a którzy jak mają o tem wiadomość, są już w drodze, do obozu nie nadjadą. Domownik ów od paszy powróciwszy kazał im odejść.

Jeszcze nie wyszli z tureckiego obozu, gdy się ozwały działa, i kule tak rzęsisto padały, że zaledwo bez szwanku udało im się wrócić do miasta.

Strzelanie trwało przez resztę dnia i noc całą. Pękały w mieście ogromne bomby. Padały gęsto kule 24funtowe...

Pomijamy szczegółowy opis, choć bardzo zajmujący bombardowania. Nie możemy sobie jednak odmówić powtórzenia kilku ciekawych szczegółów. Miasto postanowiło bronić się do upadłego.

sile; mówią, że liczą 70.000 ludzi i 56 dział, a w Gwaliorze pogorsza się położenie.

Korespondencye.

(W sprawie spławności Dniestru).

Lwów *28. paźdz.* Pospieszam wam donieść tę ważną wiadomość z pewnego czerpaną źródła, iż dla przekonania się jak dalece rzeka nasza Dniester pod parowe statki spławianą być może, przybył przed kilkoma dniami z Wiednia inżynier pan Dyngley, którен płynąc od Rozwadowa, w pobliżu miasteczka Mikołajowa położonego, na dół rzeką Dniestrem, przez Żurawno, Zaleszczyki, aż do granicy państwa rosyjskiego potrzebne przedsiębierze spostrzeżenia. *N.*

(Próba żniwiarki p. Arendta).

Z Bełzkiego. Czasopisma tegoroczne obfitują w sprawozdania o odbytych próbach żniwiarek. Jednak chociaż nam wiele obiecywano, niemogliśmy ani razu dopatrzyć takich rezultatów, któreby choć w perspektywie jakąkolwiek korzyść obiecywały.— Wszakże choć trudne, przecież niezmiernie pożądane jest dla nas, zadowalniające rozwiązania zadania żniwiarki; przeto każdy postęp w tej mierze zasługuje na szczególną naszą uwagę. Podajemy więc tu rezultaty jeszcze jednej próby wykonanej z żniwiarką przez pana Franciszka Arendta sporządzoną, która się we włości Tutarkowicach, na większe rozmiary, w cichości i bez poprzedzających pochwałek, jednak ku zupełnemu zadowoleniu kilkunastu przytomnych obywateli odbyła.

Żniwiarka ta, konstrukcyi odmiennej od dawniej nam znanych przez panów Henryka i Filipa Arendtów sporządzonych, odznacza się lekkością, pojedyńczością i siłą budowy; — wyżęła na życie lichem przy położeniu znacznie pochyłem w $9\frac{2}{4}$ godzinach na $10\frac{2}{4}$ morgach 35 kóp, 40 snopów, na pszenicy ozimej w $24\frac{2}{4}$ godzinach na $25\frac{3}{4}$ morgach 203 kóp, na pszenicy jarej poległej i mocno pokręconej w $3\frac{1}{4}$ godzinach na $1\frac{3}{4}$ morgu 26 kóp, 35 snopów, a na owsie w 11 godzinach na 10 morgach 65 kóp. Cięcie i odkładanie były równe i czyste, a żniwiarka ani ziarna wybijała, ani kłósia nie mierzwiła.

Uwzględniwszy tę okoliczność, iż do pociągu użyto jednej pary koni miernych roboczych, które przy całodziennej pracy zmieniane być niepotrzebowały; że obsługujących dwóch chłopców i 3 dziewcząt z łatwością się wprawiali i wcale się nie nie męczyli; że się okazało, iż z pewnością morg cały na godzinę wyżąć zdołała; i nareszcie, że jak pozór i próba dowodzą, żniwiarka ta wielką trwałość obiecuje — stanowczo wyznać można, że ona wszystkie do tych czas próbowane pod każdym względem przewyższa. Chociaż żniwiarka ta na własność prywatną przeszła, jednak w pomieszkaniu pana Franciszka Arendta na placu franciszkańskim oglądaną być może. *Michał Oleksiński.*

(Miłosz Sweticz o pochodzeniu Sławian.)

Z nowego Sadu (w Syrmii) *d. 7. paźd.* Wiecie już zapewne, że *Srbski Dnewnik* skazany został na trzy miesięczny letarg, a Białogrodzki nie śmie przekroczyć granicy. Lecz może wam znane jest wyszło teraz z druku dziełko, pod tytułem: *Duch serbskiego narodu.* Jest to dzieło zewszechmiar zajmujące; wydawca (Jan Hadzic znany w piśmiennictwie pod nazwiskiem Miłosz Sweticz), dowodzi w niem, że teraźniejsza Serbia, Bosnia, Dalmacya, Kraina, Kroacya, Wojewodzina, stara Pannonia, Styrya, Karyntya, Wołoszczyzna i t. d. kraje nad Dunajem, Sawą i Drawą zaludnione były w najdawniejszych czasach przez pokolenia sławiańskie, których jak wyprowadza, pierwotnem siedliskiem miały być Indye. Twierdzi, że nazwa szczepu sławiańskiego, *Windi* (Winidi, Wendi, zkąd i Weneci pochodzą), nic innego nie znaczy, jak tylko Indi czyli Hindi, od Indyi, z kąd i przyjść musieli. Toż samo twierdzi i o Czechach i niektórych częściach Włoch. Przytacza także, że Probus, Klaudyusz i Aureliusz rzymscy cesarze Sławianami byli (i Maciejowski to samo powiada w dziejach prawodawstwa sławiańskiego). Imię Syrmii wywodzi od Sarmacyi (teraz się po serbsku nazywa „Srem") sądząc, że przy rozszerzaniu się po Europie pod imieniem Sarmatów do tej ziemi przyjść musieli, że nazwa Srem jest jedno, co i S'rm czyli Sarm, a Sarmat jedno co Srmat, Sremat czyli po teraźniejszemu Sremac, gdyż i później 282 roku po Chrystusie nazywano mieszkańców po lewej stronie Dunaju Sarmatami. Sarmat łatwo się mógł przemienić w Sremca, bo Serbowie w wielu słowach, gdzie w polskiem jest *e,* kładą *a,* n. p. daska miasto deska, miasto *a* zaś *e,* n. p. źrały, mówią zreo. Powiada dalej, że nazwa Bułgaryi w 6tym wieku była znana, a Srbia i Hrwacka od roku 640, kiedy nowe plemiona sławiańskie przyszły w te strony, gdzie już od dawna Sławianie mieszkali, których nazywa „Starosediocyma". Czechy, gdzie Marobod był, nazywa Bojnij H'lm, także i Bojki (Βωιχοι) a to z tąd, że wciąż boje wiedli, (dla czego się też Bojci zwali), granicząc z Niemcami i Saxonami.

Na dowód, że Sławianie siedliska pierwotne mieli w Indyach, przytacza co następuje:

W najdawniejszych wiekach graniczyła z Indyami ku zachodowi Scytya indyjska, a na północ Scytya zajmalska. Na brzegu wielkiej zatoki indyjskiej w północnej stronie znajdujemy górę Katti, i górę Kokoran, a trochę wyżej pagórki semantińskie; wyżej tych gór miasto Solanę. A i w Europie widzieliśmy (w opowiadaniu jego jest o tem w dziele wzmianka) górę Kattę około Noryka, a słowo Kokorana czyli Kokorawa i dzisiaj znajdujemy w tym sławiańskim języku. Amantini szczep sławiański, o którym także w tem dziele wspomina, mieszkali między Sawą i Drawą. Miasto Salona było główną warownią południowych Sławian w Dalmacyi. Czyliż się sama nie narzuca myśl, że te słowa z tamtych stron tutaj przyniesione, i że ten sławiański naród tam żyć musiał? Wszystko to jest dosyć prawdopodobne, bo i po dziś dzień w Indyach nawet miasta mają słowiańskie nazwy jak n. p. Luknów, a górale indyjscy, którzy Anglikom służą, nazywają Górkasami. Ciekawe te szczegóły warto zawsze przeczytać, a kto wie, czy na tem tle nowy badacz nie odkryje nowego na dzieje poglądu.

Odezwało się w korespondencyach do pism nie lwowskich kilka głosów wielce troskliwych o posąg hetmana Jabłonowskiego; utyskują to na jego zaniedbanie u kamieniarza, to na powolność, z jaką robota postępuje, to wzywając do rachunku ze składek. Ponieważ to nie sprawa pism przezemnie wydawanych, ale sprawa moja osobista, nie myślę się wdawać w namiętną polemikę i odpowiem krótko.

Pojąć zaprawdę niemogę, zkąd się tym pp. korespondentom zebrało na tak późną troskliwość; wszakże lata długie posąg walecznego hetmana połamany leżał w gnoju i błocie. Nikomu nie przyszło nawet na myśl, wydobyć go z tej smutnej poniewierki. Ja go sam wyszukałem, wyprosiłem u właściciela, i za grosz zebrany u moich prenumeratorów dałem odnowić. Czyniłem to zaś ze szczerej chęci, aby pamiątka narodowa nie zaginęła, jak zaginęło tyle innych; czyniłem bez wszelkiej ostentacyi i zarozumiałości. Dziś na owe zarzuty odpowiadam faktami.

Posąg Stanisława Jabłonowskiego odnowiony zupełnie czeka tylko na godne ustawienie. Składki wpływające ogłaszałem zawsze w piśmie mojem: *Przyjaciel domowy* jak najdokładniej; składałem zatem publiczny rachunek, który przy ukończeniu przedsięwziętego przezemnie dzieła zakończę zestawieniem cyfr.

Posąg nieustawiony jest dotąd z powodu, że na budowę podstawy (piedestału) odpowiedniej wielkiemu dość posągowi niema jeszcze funduszu. Zebraniem wszakże tego funduszu zajmuje się osoba wysoko położona.

Płonne jest przeto ubolewanie nad jego zaniedbaniem, i czcza obawa, by go nowy nie zdybał szwank u kamieniarza. Posąg odnowiony zupełnie, obleczony jest trwałym pokostem, który go obroni naprzeciw wszelkich wpływów powietrza; wszakże i tak stać będzie na wolnem powietrzu!... cóż mu złego przydarzyć się może u kamieniarza? Uwzględniwszy to moje szczere wyświecenie rzeczy, powszechność nasza oceni po słuszności zarzuty i przycinki pp. korespondentów, któremi podoba się im zapełniać sprawozdania swoje na ważniejsze sprawy przeznaczone.

Lwów d. 29. paźdz. 1858.

Hipolit Stupnicki.

Część urzędowa.

C. k. ministerstwo wydało następujące ogłoszenie: Na mocy dekretu wys. ministerstwa spraw wewn. z dnia 9. paźdz. l. 23.784 pobierany być ma na pokrycie potrzeb krajowych w roku adm. 1859 dodatek do każdego złotego stałych podatków w walucie austr., zatem także do podatku dochodowego od stałych płac w kwocie $1^{9}|_{10}$ now. krajc., a na pokrycie kosztów zniesienia ciężarów gruntowych dodatek w kwocie 50 n. kr.

(Rozporządz. bankowe). Wiedeń, 25. paźdz. Z polecenia wysokiej administracyi finansowej, podaje dyrekcya uprzywil. austr. banku narodowego do publicznej wiadomości następujące postanowienia:

1) Począwszy od 1. list. 1858 ustać ma dalsze wydawanie 3procentowych asygnacyj kasy centralnej.

Wydane dotąd asygnacye wymieniane będą za banknoty po zapadłym do wypłaty terminie, lub na żądanie stron jeszcze i przed tym terminem, z równoczesną wypłatą wszelkich należących się jeszcze procentów, albo po odtrąceniu naprzód wypłaconych.

2) Od dnia 1. listopada 1858 wydawane będą tylko 5procentowe i tylko na walutę austryacką obliczone częściowe hipoteczne.

Wydane do 1. listopada 1858 $4^{1}|_{2}$ i $5^{0}|_{0}$ częściowe asygnacye hipoteczne, nie będą już przedłużane po zapadłym do ich wypłaty terminie, lecz na żądanie stron spłacone zostaną albo gotówką, lub wymieniane za nowe, na walutę austryacką obliczone częściowe asygnacye hipoteczne.

Wymiana odbywać się ma w stosunku 105 złr. waluty austryackiej za 100 złr. m. k., przyczem każda przewyżka wyrównana być ma zaliczeniem gotówką, jeśli to nastąpić nie może obliczeniem kwoty w częściowych asygnacyach hipotecznych waluty austryackiej.

3) Pokąd banknoty wydane w monecie konwencyjnej pozostają w obiegu prawnym, tak długo też mogą częściowe asygnacye hipoteczne waluty austryackiej być nabyte za złożeniem kwoty odpowiedniej w banknotach rzeczonych, lub wymieniane po zapadłym terminie ich wypłaty na takie banknoty. W taki sam sposób odbywać się ma i wypłata procentów półrocznych.

4) Wszystkie inne potąd utrzymujące się postanowienia względem częściowych asygnacyj hipotecznych pozostają i nadal w mocy obowiązującej.

Wiedeń, 21. października 1858.

Konkursa.

Nr. 7215. Posada ekspedytora w Bieczu za kaucyą z płacą 90 złr. m. k. i emolumentami; term. 30. listop.

Nr. 872. Posada kancelisty przy urzędzie powiatowym w Zaleszczykach z pł. 350 złr., term. 30. paźdz.

Nr. 39866. Posada kontrolora przy c. k. urzędzie ekonomicznym we Lwowie za kaucyą z pł. 800 złr., termin 30. listopada.

Nr. 253. pr. Posada akcesisty przy magistracie krakowskim z płacą 250 złr., term. 30. listop.

Nr. 40.625. Posady poborców kas zbiorowych w Tarnopolu, Brzeżanach i Kołomyi za kaucyą z pł. 900 i 1000 złr., termin 20. listopada.

Nr. 26.100. Posada kasyera miejskiego w Andrychowie za kaucyą z pł. 400 złr. term. 30. listop.

Nr. 591. Posada koncepisty przy dyrekcyi finansowej w Krakowie z pł. 600 złr., term. 30. listop.

Mianowania.

C. k. adjunt powiatowy Fr. Fruhwirth i koncepista Namiestnictwa Wład. Wielowiejski mianowani komisarzami obwodowymi 3ciej klasy w lwowskim obrębie administracyjnym.

Ustawa względem uzupełnienia armii.

(Ciąg dalszy.)

a) jeżeli wykazują nienaganne zachowanie moralne, oraz ogólną klasę odznaczającą, lub też gdzie taka ogólna klasyfikacya nie jest używaną, ze wszystkich przedmiotów klasy odznaczające.

Świadectwa dojrzałości z ukończonego gimnazyum na równi są z wykazami takowemi.

b) Uczniowie, którzy w przedroczu znajdowali się w zakładzie naukowym, gdzie nie mają miejsca ani egzamina półroczne ani caloroczne, wykazać muszą, iż w upłynionym właśnie roku szkolnym nienagannie się zachowali pod względem dyscyplinarnym, oraz przez kolokwium z każdego głównego zawodu udowodnić, iż poświęcali się nauce z postępem celującym;

c) dla słuchaczy nauk prawniczo-politycznych dostatecznem jest także świadectwo każdego złożonego egzaminu rządowego na rok poprzedzający ze skutkiem uzdolnienia.

Powyższe uwolnienia pozostają w mocy dla uczniów jeszcze przy pierwszej odstawie po ukończeniu studyów, dla doktorandów i kandydatów na urząd nauczycielski gimnazyalny jeszcze przez lat dwa, jeżeli owi przynajmniej jedno rygorozum odbyli, ci zaś w drugim roku świadectwo uzdolnienia naukowego przedłożyli.

§. 21. 18) Właściciele odziedziczonych niepodzielnych gospodarstw chopskich, jeżeli z takowemi zwyczajne łączą zamieszkanie, gospodarstwo swe sami prowadzą i dochód gruntowy gospodarstwa dostatecznym jest do samodzielnego utrzymania familii z pięciu osób składającej się.

19) Jedyny syn lub w braku syna jedyny wnuk posiadacza lub owdowiałej posiedzicielki gospodarstwa chłopskiego, w niniejszym paragrafie wymienionego, gdyby pod okolicznościami, tak co do posiadacza lub posiedzicielki, jako też co do syna lub wnuka w §. 13. wskazanemi, w razie odstawy syna lub wnuka z takowego gospodarstwo upaść musiało.

§. 22. Magistrowie i patronowie chirurgii, dyplomowani farmaceuci i weterynarze, gdyby na nich padł los do odstawy, pełnić będą o ile możności tylko służby polowolekarskie.

§. 23. Względem uwolnienia od wojska przez złożenie taksy, stanowi przepis z dnia 21. lutego 1856.

§. 24. Kto na podstawie któregokolwiek z postanowień zawartych w §§. 14. aż łącznie do 20. uwolnionym został od wojska, później zaś od tego tytułu uwolnienia odstąpił, lub warunek tegoż wypełnić zaniechał, podlega w ciągu lat ustanowionych w §. 3. obowiązkowości wojskowej w tej klasie wieku, w której dostąpił uwolnienia, którego się domagał (§. 30).

Rozdział piąty.

Postępowanie przy odstawie.

§. 25. Władza polityczna powiatowa ułoży przy pomocy gmin i prowadzących matrykuły spisy powołanych w każdej gminie do odstawy wedle przynależności, i oznaczy uchodzących powszechnie za niezdolnych, jako też z urzędu uwolnionymi być mających.

§. 26. Za niezdolnych wedle powszechnego uznania oznaczyć ma władza powiatowa tych ulegających odstawie, których głupowatość, widoczna ułomność lub chorowitość wedle potwierdzenia przełożonego gminy i przynajmniej dwóch członków gminy, którzy mają synów do tej samej odstawy powołanych, atoli nie uchodzących także powszechnie za niezdolnych, wiadoma jest w gminie, i nie potrzebuje potwierdzenia lekarskiego.

Jako z urzędu uwolnieni być mający (§§. 14 aż łącznie do 21) oznaczeni być mają tylko ci, których tytuł uwolnienia autentycznie wykazany jest przed władzą powiatową.

§. 27. Władza powiatowa obwieści spisy w gminach z tem wezwaniem, iż każdy, który

a) donieść miał o opuszczeniu lub też nieprawdziwem wciągnieniu, albo

b) przeciw oznaczeniu powołanego do odstawy za niezdolnego wedle uznania powszechnego lub za uwolnionego z urzędu opozycyę podnieść chciał, lub

c) od obowiązku wojskowości sądził się być uwolnionym, prawo ma wnieść podanie swoje do władzy powiatowej w ciągu czasu, przez nią wyznaczonym być mającego wedle stosunków komunikacyjnych, i wykazać słuszność onegoż.

Przytem nadmienić należy, iż później wytoczone

Od jednego z tureckich zbiegów dowiedzieli się Lwowianie o sile nieprzyjaciela. Kaplan Pasza miał 50 tysięcy wyborowego wojska, 100 tysięcy Tatarów, Wołochów, Multanów i Kozaków. *(C. d. n.)*

STEFAN CZARNIECKI.

Poemat w dwunastu pieśniach,

przez Kajetana Koźmiana.

(Ciąg dalszy).

Tu następuje dzielna obrona Krakowa przez Stefana, którą sam Karol Gustaw podziwiać musi. Obrona Krakowa w długiej pieśni opisana, mimo wielu mniej powabnych długości, jakich uniknąć trudno przy powtarzanym ciągle opisie wojennych zapasów, są epizody bardzo zgrabnie wsztukowane, i same w sobie pełne ognia, życia i poezyi prawdziwej.

Takim głównie jest epizod cały o młodym Bylinie. Syn to nieodrodny ojca swego, który w kwiecie wieku zginął na polu sławy. Biedna wdowa i matka przeklinając srogie boje chciałaby jedynaka drogiego od podobnej ochronić śmierci.

Ojciec w kwiecie młodości poległ pod Połotą,
Zostawił żonę wdową, niemowlę sierotą.
Gdy na skrwawioną zbroję rzuciła wejrzeniem,
Gdyby druga Niobe stanęła kamieniem.
Dopiero niemowlęcia krzyk rzewny z powicia
Do piersi matki pierwszy znak przywołał życia.
A gdy się niema boleść w łzy rozlewa hojne,
Przeklina nienawistną matkom, żonom wojnę,
Wyrzeka na los srogi, niebo, ziemię wini.
„O sroga, mówi, mordów i zbrodni mistrzyni!
Na jeden ród tylko tak jesteś zawzięta,
Że ojca już w nim żaden syn nie zapamięta?
Wydarłaś dziada, ojca, i mnie męża w kwiecie,
I może już grot ostrzysz na to biedne dziecię!
Ach wyrwę ci przynajmniej te mej krwi ostatki,
Sam Bóg takiej ofiary nie żąda od matki;
I ojczyzna odemnie żądać jej nie może.
Ach zawieście tę zbroję nad to wdowie łoże,
Niech to dziecię na widok skrwawionego sprzętu
Przeklina go i wcześnie wzdryga się od wstrętu."
Nieszczęsna matko! — jakże zabiegi cię zwodzą!
Bystre orły pierzliwych gołębi nie rodzą;
Zapomniałaś, jaka krew w żyłach twoich płynie!
Ach! wkrótce, wkrótce ona zdradzi się w dziecinie.
Ledwie ją uderzyły gładkiej stali błyski,
Już do niej słabe dłonie wyciąga z kołyski.
Jeżli kwili, a w zbroję piestunka zadzwoni,
Już koi rzewne płacze, i ciągnie się do niej.
Jeszcze pełza, jeszcze się na mdłych stopkach chwieje,
Ciągnie szyszak, sili się, doświadcza, czy wdzieje.
Widząc matka, jaka się żądza w synu żarzy,
Przyzywa w pomoc nieba i świętych ołtarzy,
Niesie modły, kadzidła i hojne objaty,
Młode dziecię w zakonne przyobleka szaty,
Świętym patronom rodu ślubuje świątynie,
Błaga, by zgubny zapał przytłumili w synie.
Próżne modły, ofiary, daremne przysięgi;
Nieme są dla dziecięcia dzieje boskiej księgi,
Niechętnie słucha nauk i przestróg kapłanów,
Szuka po kartach bitew, wodzów i hetmanów.
A gdy piętnastej wiosny już dotyka laty,
Koń, samopał, łuk, strzały i kubrak kosmaty
I odgłos łowczej trąby do puszczy go wiedzie,
Ściga szczeciste dziki, mrukliwe niedźwiedzie,
Z kudłatem czołem żubry u nóg kładzie trupem,
I do domu powraca z tryumfem i łupem.

Myśl to śliczna, i ślicznie oddana; a co więcej, myśl prawdziwa, bo doskonale maluje rycerskie usposobienie naszego narodu w dawnych wiekach.

Wszystkie zabiegi biednej matki daremne. Młody Bylina mimo prożb matki, zaciąga się w szeregi jako ochotnik pod dowództwo Wąsowicza. Niemniej jest piękna cała rozmowa jego ostatnia z matką, która ognistemi słowami syna poruszona przypomina sobie, że jest nie tylko matką, ale i Polką razem, i zezwala mu iść na boje, jakkolwiek jej serce smutny los syna przewidywać się zdaje. I niedaremne było jej przeczucie. Młody Bylina ginie w pierwszej z Szwedami potyczce, dokazawszy tyle cudów waleczności, że sami wrogowie poszanowali trupa, który się dostał w ich ręce. Na żądanie Czarnieckiego, któremu przed laty ojciec młodego Byliny był towarzyszem broni, Karol wydaje ciało zabitego. Przywożą je na całunie kirem okrytym do Krakowa, grzmią działa, tętnią dzwony, odzywa się wreszcie stary dzwon Zygmuntowski. Najmłodszy, najognistszy poeta niepowstydziłby się tego ustępu:

A gdy się cały orszak ruszył z pod namiotu,
Żegnają go obozy szwedzkie wśród dział grzmotu.
Na to nie same z hukiem zatrzęsły się wały;
Na siedemdziesiąt wieżach spiże się zachwiały,
I jak organ powietrzny brzmią rzewnością tonów;
Lecz jeszcze na Wawelu milczy olbrzym dzwonów,
Zwiastun świetnych obrzędów i sławy i wiary;
Lał go i swem imieniem ochrzcił Zygmunt stary,
I ku sławieniu wieków, które w Polszcze wskrzesił,
Między niebem a ziemią w powietrzu zawiesił.
Choć się nad nim sto barków nagina koleją,
Tej kruszczowej jaskini ledwie sercem chwieją.
W końcu się zakołysał — jęknął — głos ponury
Wlewa się w drżącą ziemię, powietrze i chmury,
Wlewa się w różnodźwięczny zgiełk tonów żałobnych—
Tak ojciec stary płacze w pośród dzieci drobnych.

Walka tymczasem trwa dalej w Krakowie. Czarniecki mimo cudów waleczności otrzymać się dłużej nie może. Chce twierdzę wraz z sobą wysadzić w powietrze. Tu znowu wdaje się w tę sprawę cudowność epiczna nie koniecznie w zgodzie z prawdą historyczną. Sen, w którym pojawia się Czarnieckiemu święty Stanisław, zmienia jego postanowienie. Podpisuje ugody i opuszcza Kraków. Karol Gustaw i wodzowie szwedzcy jadą naprzeciw niemu, i podziwiając bohatera nazywają go mistrzem swoim. *(C. d. n.)*

Pretensye uwolnienia nie będą uwzględnione, wyjąwszy ten przypadek, że niepodobnem było przed upływem terminu domagać się prawa swego. (C. d. n.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Gazeta Austryacka z d. 24. paźdz. pisze: okowita podnosi się w cenie; przeszło 8000 wiader sprzedano tego tygodnia po 26 kr. za gradus; i tyle zamówiono na później. Doniesienia o szerzącem się gniciu kartofli, wpływa wiele na podnoszenie się cen okowity.

* Z Inowrocławskiego donoszą: Tegoroczna susza powoduje gospodarzów, choć w części złemu zaradzić. Wszędzie wzięto się do koszenia naci kartoflanej i suszenia jej na paszę, poczem przekłada się ją warstwami słomy i omłóconej pszenicy porosłej. Pozaprowadzano także parowniki dla gotowania kartofli i zaparzania sieczki. Zasiewy ozime przedstawiają smutny widok. Ziemia suszą spopielona, przyjęła w swe łono ziarno, lecz życia w niem nie obudziła. Teraz dopiero po pierwszym deszczyku, roślinki w górę wystrzeliły, i nierówny życia rozkład przedstawiają. Najpierwsze zasiewy z początku dobrze powschodziły, lecz przy ciągłej suszy rdza listeczki zielone na żółte zamieniła. Dociekając przyczyny, pokazało się, że w każdym roślinki słupeczku, tuż przy korzónku w ziemi, siedzą robaczki białe, podługowate, podobne do wąsionek. Czyli więc ta rdza wskutek tych robaczków, tak czyli przeciwnie się pojawiła, to niewiadomo.

* Gazeta Senacka w Petersburgu donosi, że linia telegraficzna z Żytomierza do Odessy otworzoną została d. 1. października.

* W półroczu zimowem odchodzić będzie poczta z Wiednia do Konstantynopola w tym porządku: co poniedziałku rannym pociągiem na Temeszwar do Semunia (Semlina), a co piątku rano pociągiem do Tryestu.

* Targ zbożowy w Wrocławiu ustala się z dniem każdym. Zamówienia kontraktowe na dostawę zimową są dość liczne; teraz płacą (d. 20. paźdz.) szefel pruski (przeszło 14 garncy) pszenicy po 90 do 104 gr. śr. (a 3 kr. m. k.) żyto 55 do 60 grś., jęczmień 46 grś. owies 44 grś.

Z Gdańska donoszą: Na naszej giełdzie niema życia: ledwie kilkaset łasztów zboża przechodzi z rąk do rąk, i to więcej na konsumcyę miejscową, jak na wywóz za granicę. Pszenicę płacą za korzec warsz. po $4^{3}/_{4}$ rś., żyto po $3^{1}/_{2}$ rś., jęczmień po $3^{1}/_{2}$ rś., a groch po 5 rś.

Peszt dnia 22. paźdz. Zwieziono kilka tysięcy cetnarów suszonych śliwek, z których 800 cet. zakupiono po 9 złr. 20 kr. do wywozu za granicę. Zeszłoroczne śliwki cet. po 7 złr. nie mają odbytu.

Lwów dnia 26. paźdz.: Było na targu 242 sztuk wołów, za które płacono od 30 do 55 złr. m. k.

Kronika.

Donoszą nam dzienniki warszawskie, że car Aleksander pozwolił wdowie po ś. p. zwycięzcy pod Boremlem i Stoczkiem, jenerale Józefie Dwernickim, Alinie Dwernickiej i trzem jego synom powrócić do Królestwa. Podobno trudno, aby skołatana zgonem męża jenerałowa chciała korzystać z tej łaski carskiej, i oderwać się od grobu, gdzie złożone zwłoki najpopularniejszego wodza, zwłaszcza, że nie wiemy, czy do tej łaski przywiązane jest powrócenie skonfiskowanego majątku.

Niestety, dzisiaj bardzo szerokie i coraz szersze pole dla miłości bliźniego. Smutna to prawda, ale wznoszą nas nieustające doniesienia o darach i ofiarach osób, które czują, że dostatek nie jest dany tylko dla zaspokojenia własnych potrzeb i kaprysów. Jan Olechowski właściciel dóbr w obw. czortkowskim ofiarował list zastawny na 100 złr. z kuponami na fundusz szpitalu Sióstr miłosierdzia w Budzanowie.

Nową stratę poniosło księstwo Poznańskie. W Poznaniu umarł powszechnie ceniony obywatel Heliodor hr. Skórzewski.

Dziwna u nas drogość oświetlenia gazowego spowodowała właściciela największej we Lwowie kawiarni w gmachu teatralnym, do przywrócenia lamp starych.

Zresztą najnowszą nowiną jest, że jesień nadzwyczaj do tej pory uprzejme, pogodne oblicze swoje odwróciła. Wiatry zachodnie przyniosły nam wczoraj słotę.

Przyjechali do Lwowa od dnia 26—28 paźd.

PP. Pawlikowski E. z Rosolina, Biliński D. z Czyżykowa, Bąkowski A. z Kijowa, Zbyszewski L. z Ostenky, Bilski S. z Rychczyc, br. Brunicki P. z Mikołajowa. Urbański R. z Dobrosina, Łodyńscy S. i H. z Milatyna, Korytko S. z Suchodołu, Jastrzębski E. z Dubna. hr. Badeni A. z Glinian, Oczosalski S. z Hrusiatycz, Dzierzkowski A. z Chylczyc, Pstrokoński J. z Paryża. Bal F. z Tuligłów, Buczyński L. c. k. komisarz obw. z Stanisławowa, br. Hagen G. z Wielkich óczy, Delinowski A. adw. z Tarnopola, Ilnicki M. z Pańczowa, Zgazdziński K. z Ulicka, Madejski M. z Przemyśla, Wybranowski A. z Szołomyi. Kowalski A. z Brzeżan, Michałowski O. z Rosyi, Firich H. z Swidnicy, Rulikowski K. z Switarzowa, Gotleb W. z Dołhomościsk, Grabianka F. z Rosyi, Jasiński J. z Zabłotowa, Rubczyński W. z Krakowa.

Wyjechali ze Lwowa od dnia 26—28 paźd.

PP. Załęski L. do Kołbajowic, Blum J. do Stryja, br. Brunicki P. do Lubienia, Kopystyński T. c. k. przeł. pow. do Janowa, Karniewski W. do Zawicza, Przygodzki D. do Sokala, Zulauf J. c. k. przeł. pow. do Szczerca, Trzeciak F. do Tawrowa, Głogowski A. do Bujańca, Urbański R. do Przemyśla, Grzecieski Z. do Dynowa, hr. Kalinowski W. do Bakowiec, Cywiński F. do Delejowa, Biliński D. do Czyżykowa, Łodyński H. do Milatyna, Dzierzkowski A. do Chylczyc, Bakowski A. do Kijowa, Delinowski A. do Sambora, Lipiński K. do Drezna, Rodkiewicz S. do Łukawca, Zbyszewski L. do Rosyi, Załęski A. do Łukawicy, hr. Badeni A. do Glinian, Ilnicki M. do Kołomyi.

Kurs Lwowski z dnia 28. paźdz. 1858.

Dukat holenderski	4	35
Dukat cesarski	4	38
Rosyjski pół-imperiał	8	59
Rosyjski rubel srebrny	1	32
Pruski talar kur.	1	28
Polski kurant i pięciozłotówka	1	7
Galicyjskie listy zastawne (bez kuponu)	79	40
Galic. obligacye indemniz. (bez kuponu)	81	50
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	82	10

Kurs Wiedeński z dnia 29. paźdz. 1858.

Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr.	$82^{1}/_{8}$
" " " 1851 ser. B. 5% za 100 złr.	90
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr.	82
detto $4^{1}/_{2}$% za 100 złr.	—
detto 4% za 100 złr.	—
detto 3% za 100 złr.	—
detto $2^{1}/_{2}$% za 100 złr.	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 za 100 złr.	—
" " " 1839 za 100 złr.	—
" " " 1854 4% za 100 złr.	$109^{7}/_{16}$
Obligacye indemnizacyjne austry. za 100 złr.	—
" " galicyj. za 100 złr.	—
Akcye banku narod. za 1000 złr.	948
" tow. kred. na 200 złr.	236
" żeglugi parowej na Dunaju 500 złr	510
" kolei żelaznej północnej za 1000 złr.	1680
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—
Listy zastawne galicyjskie 4% za 100	—
Listy zastaw. banku n. 1. roczne 5% za 100 złr.	—
detto detto 6. letnie " " " "	—
detto detto 10. " " " " "	—
detto z umorzeniem " " " " "	$86^{3}/_{8}$
Losy tow. kredyt. austr. za 100 złr.	—
" Esterhazego za 40 złr.	79
" Salma za 40	$41^{1}/_{4}$
" Pallfyego za 40	$37^{1}/_{2}$
" Clarego za 40 złr.	39
" St. Genois za 40 złr.	$38^{1}/_{4}$
" Windischgrätza za 20 złr.	$26^{3}/_{4}$
" Waldsteina za 20 złr.	$26^{3}/_{4}$
" Keglevicha za 10 złr.	$15^{1}/_{2}$
Augsburg za 100 złr. cwancygierami	$101^{1}/_{4}$
Bukareszt za 1 złr. a vista par	278
Hamburg za 100 mark. banko	$73^{7}/_{8}$
Londyn za 1 ft. szterl.	9.51
Medyolan za 300 lire austryackich	—
Paryż za 300 franków	$117^{7}/_{8}$
Dukaty austryackie %	$4^{2}/_{3}$
Srebro	$1^{1}/_{4}$

Ciągnienia loteryjne.

W Bernie d. 23. paźdz.	53.	63.	46.	61.	65.
W Budzie " "	35.	65.	64.	39.	45.

Wydawcą odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Drukiem Kornela Pillera.